Cena 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI
GAZETA TYGODNIOWA

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz") Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administr. 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1,75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. **Wilno, Niedziela 8 maja 1938 r.** **№ 19 (56)**

Zawsze żywa pamięć o Wielkim Marszałku

Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej, rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu, — nie mogąc rozwiązać problematu, wahając się pomiędzy miłością dla siły, a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję.

Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego (T. VIII)

Wiele zmian zaszło w życiu politycznym Polski i Europy od pamiętnego swym tragizmem dnia 12 maja 1935 r., w którym opuścił nas największy Polak tych czasów, Wskrzesiciel naszego państwa i niestrudzony w pracy nad ugruntowaniem jego potęgi Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Trzy lata minęły już od tej chwili, w której całą Polskę przesłonił cień smutku, przygnębienia i obawy przed jutrem. A jednak gdy zbliża się dzień trzeciej rocznicy zgonu Wielkiego Marszałka czujemy wszyscy, że niema tak długiego czasu i tak absorbujących uwagę społeczeństwa spraw, któreby choć na chwilę pozwoliły zapomnieć czym był dla Polski Józef Piłsudski i jak ciężkim dla naszego kraju jest Jego brak.

Nie możemy o tym zapomnieć, gdyż na każdym kroku gospodarczego, społecznego i politycznego życia naszego państwa spotykamy ślady Jego trudu i głębokiej troski, jaką w swych poczynaniach otaczał przyszłość Rzeczypospolitej.

Nie możemy również zapomnieć dlatego, że prócz zaufania i wiary w słuszność dla kraju i społeczeństwa wszystkich Jego czynów, Marszałek Piłsudski otoczony był zawsze gorącą, wierną i na straży pamięci Jego Imienia stojącą miłością nas wszystkich.

Zmieniały się rządy i czasy, mijały lata, jeśli jednak twarda dłoń losu i niesprawiedliwość ludzka tak ciężko dotknęły naszego rolnika, że stawał u kresu sił i chęci do życia — z odległych, zapadłych piachów Wileńszczyzny, czy też z błot poleskich wędrował do Komendanta, by jemu powierzyć swe troski i szukać opieki.



To, że zarówno od progów skromnego dworku w Sulejówku jak pałacu belwederskiego nie odszedł nikt, a zwłaszcza nikt skrzywdzony i nieszczęśliwy, bez słowa otuchy, sprawiło, że między Wielkim Marszałkiem a naszym szarym ludem wiejskim zadzierzgnął się niezłomny węzeł zaufania i głębokiej, synowskiej czci dla Jego imienia.

Ciężkie i przejmujące smutkiem były pierwsze dnie bez Marszałka Piłsudskiego w Polsce. Okryły się kirem i żałobą miasta, ustał śmiech i zabawa. A na wsi — choć budząca się do życia przyroda i jasne, ciepłe promienie wiosennego słońca nagliły z robotą — stawał chłop wsparłszy się na pługu i zdjąwszy czapkę wysyłał zamglony łzą wzrok hen, daleko ku stolicy, gdzie w łoskocie werblów Pierwszy Marszałek Polski odbierał ostatnią defiladę przed snem wiecznym w grobach wawelskich.

Zaciskała się twarda, spracowana dłoń rolnika i padały w duszy nie wypowiedziane może nigdy słowa ślubowania na wierność i posłuszeństwo tym ideom, których wyznawcą i krzewicielem w społeczeństwie polskim był zawsze Marszałek Piłsudski.

Myśli Marszałka, które dzięki licznym Jego pismom zostały nam prócz wspomnień najcenniejszą po Nim spuścizną, są niewyczerpaną kopalnią prawdy o Polsce.

Prawdę tę znać musimy wszyscy zwłaszcza dziś, gdy różnice przekonań politycznych i sprzeczność interesów skłócają nieraz nasze społeczeństwo, a sytuacja międzynarodowa wymaga właśnie jak największej zwartości i spoistości. — Marszałek Piłsudski w pismach Swych wskazuje, że prawo i honor decydować winny o kierunku współżycia i dalszego rozwoju naszych stosunków wewnętrznych.

Prawo i honor — są to klejnoty, które pod grozą utraty swej wartości nie znoszą skazy.

Na praworządności, sprawiedliwości i niezachwianym poczuciu honoru budować się musi przyszłość Polski, bo tym elementom zawdzięcza ona swą wielkość i nie spełniłaby bez nich swej wielkiej misji dziejowej w dyszącej chęcią odwetu Europie.

emer.

Walki i dyplomacja

Najwięcej zainteresowania w świecie politycznym wzbudza obecnie wizyta Hitle ra we Włoszech. Jest to odpowiedź na wizytę złożoną przez Mussoliniego w Berlinie.

Włosi bardzo uroczyście witali Hitlera już od chwili przejazdu przez granicę. Specjalnie na cześć gościa niemieckiego urządzono manewry lądowe, powietrzne i morskie. Wizyta ta wzmocni porozumienie włosko-niemieckie i jeszcze bardziej zbliży do siebie te narody, lecz jak słychać, sojuszu wojskowego, pomimo chęci Niemców, Włosi nie zawrą.

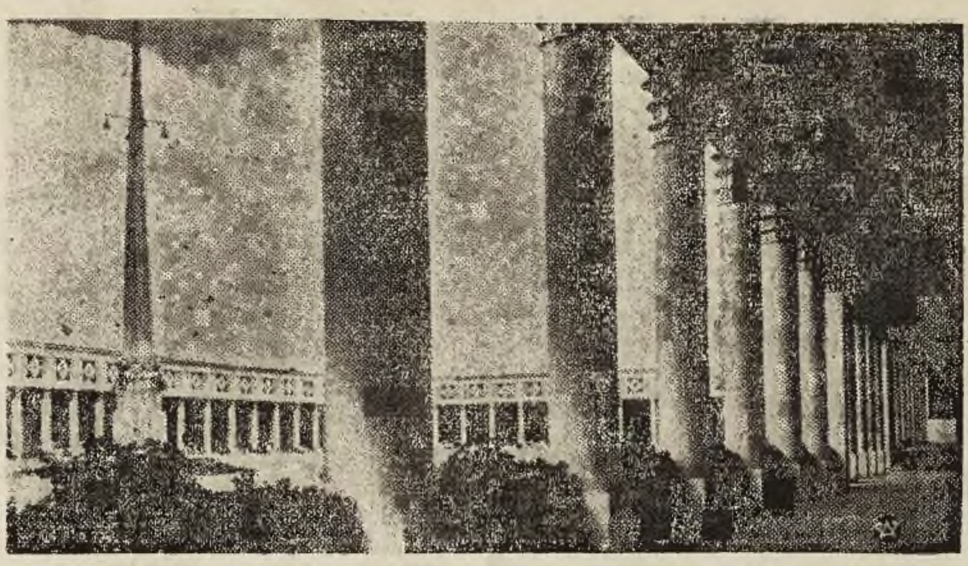
W związku z wizytą Hitlera w Rzymie coraz więcej mówi się o tym, że Włos szukają zbliżenia z Jugosławią, pragną: zawrzeć z nią sojusz wojskowy. Jednocześ nie toczą się pomyślne pertraktacje nad zawarciem układu włosko-francuskiego. Widać z tego, że Włosi nie chcą się opierać tylko na przyjaźni z Niemcami.

W Chinach toczą się nieustanne walk nie przynosząc narazie większych sukcesów żadnej ze stron. Jednak z codziennie nadchodzących komunikatów wyraźnie widać, że Japończycy pod każdym względem górują nad wojskami chińskimi.

Na tle walk japońsko-chińskich dochodzi do coraz większego zaognienia stosunków między Japonią i ZSRR.

Ostatnio samoloty sowieckie obrzuca ły bombami dwa statki japońskie: „Fetukaze Mare" i „Haknyomaru". Japończycy są tym oburzeni i protestują u rządu sowieckiego. Nie mniej denerwuje Japończy ków fakt stałego udzielania pomocy Chiń czykom przez ZSRR, a w szczególności pc moc w postaci samolotów bojowych. Sowiety miały dostarczyć Chińczykom ogółem 500 samolotów (w tej liczbie i wiel kie samoloty bombardujące) oraz 100 lotników i mechaników. Pomimo protestów japońskich Sowiety dalej posyłają Chińczykom samoloty.

Targi Poznańskie



Dziedziniec kolumnowy Targów Poznańskich, dokoła którego grupują się pawilony państw obcych, oraz przemysłu ludowego.

Przygotowanie do nowej ofensywy w Hiszpanii

W chwili obecnej obie walczące strony w Hiszpanii koncentrują swe działania w dwuch zasadniczych punktach: na wysuniętych pla cówkach pod Teruelem i wzdłuż wyb rzeży śródziemnomorskich. Wojska gen. Franco po szczęśliwie przeprowadzonej operacji pod Alfambra i do tarciu oddziałów galicyjskich do mo rza, znacznie skróciły linię frontu, która przed tymi operacjami ciągnę ła się na przestrzeni 125 klm., a obe cnie skróciła się co najmniej do 80 W poszczególnych punktach tego od cinka wojska rządowe bronią się za cięcie, mimo to jednak doskonale tak tyczne manewry wojsk gen. Franco zmuszają je do odwrotu. Zdaniem kompetentnych czynników powstańczych, oddziały rządowe na wszystkich frontach rozporządzają dobrym materiałem bojowym — posiadają potężną artylerię, dostateczne ilości samolotów i czołgów, jednakże akcja poszczególnych rodzajów broni nie jest skoordynowana, a dowództwo nie stoi na tej wysokości, jakiej wymaga materiał ludzki, którym rozporządza.

Odwaga wojsk rządowych i jej niejednokrotne poświęcenie nie wystarczają, by przeciwstawić się nieustan nym manewrom okrążającym wojsk gen. Franco. Tym właśnie manewrom powstańcy zawdzięczają swe os tatnie sukcesy. Ostatnie niepogody wstrzymały działania bojowe. Ten chwilowy spokój jest bardzo potrzeb ny wojskom gen. Franco, gdyż trzeba to wziąć pod uwagę, w ciągu ostat nich dwuch miesięcy powstańcy zdo byli teren 200 km. długości i 100 km. szerokości tak, że dalsze szybkie po suwanie się naprzód odbiłoby się na organizacji tyłów. Poza linią frontu trwa ożywiona akcja organizacyjna i czynione są pośpieszne przygotowa nia do dalszych zakrojonych na nie mniejszą skalę działań wojennych.

Francja podwyższa podatki

Francuski dekret budżetowy — jeden z serii dekretów gospodarczych rządu premiera Daladier — w ważniejszych swych szczegółach przedstawia się następująco: Po pierwsze — zmierza on do odbudowy jednolitości budżetu, po drugie — ma na celu zapewnienie ścisłej kontroli wydatkowania kredytów budżetowych po trzecie — obciąża kraj tymczasowo wyjątkowym podatkiem na rzecz odbudowy finansów publicznych.

Wyjątkowe i tymczasowe obciążenie podatników nową daniną na rzecz poprawy finansów publicznych nastąpi w drodze podwyżki o 8 proc. wszystkich podatków państwowych. Ma to dać ok. 4 miliardów fr. czyli sumę o którą wzrośnie — w wyniku zastosowania dekretu — stro na wydatkowa budżetu.

Walki o Madryt

W ciągu nocy z dn. 2 maja na 3 wojska rządowe wysadziły minę w dziel nicy uniwersyteckiej. Część instytutu prze ciwrakowego została zburzona. Ruiny gmachu zostały natychmiast obsadzone przez milicjantów. Gwałtowne natarcia powstańców, usiłujących odbić utracone stanowisko, zostały odparte.

O godz. 16 dn. 3 maja baterie powstańcze rozpoczęły bombardowanie miasta. Pociski padały na centrum Madrytu. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Co słychać na świecie?

— Cała Polska czci w roku bieżącym setną rocznicę urodzin największego mistrza polskiego, Jana Matejki, wskrzesiciela w dziełach malarskich pełnych chwały dziejów naszych. Muzeum Narodowe w Warszawie i miejskie w Bydgoszczy urządziły już wystawy jego szkiców i rysunków. Obecnie Warszawa i Kraków organizują wystawy jego prac olejnych.

— Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zezwoliło związkowi byłych członków straży obywatelskiej z 1915 roku używać specjalnej odznaki.

— Cesarzowa abisyńka wyjechała do Europy celem sprzedaży ostatnich klejnotów koronnych.

— W dzielnicy handlowej stolicy Bułgarii doszło do burzliwych demonstracji antyżydowskich. W bardzo wielu sklepach żydowskich wybito szyby. Z chwilą ukazania się policji, demonstranci rozbiegli się.

— Szwajcarskie gospodarstwo rolne poniosło, skutkiem panujących w ostat nich 14 dniach mrozów, szkody sięgające 25 milionów franków.

— Korespondent sudecko-niemieckiego pisma „Die Zeit" w Preszburgu, Karol Potzy, odniósł postrzałową ranę, w czasie bójki, która wywiązała się między nim a czeskimi tajnymi policjantami. Potzy twierdzi, że policjanci napadli go bez żadnej przyczyny, w chwili, gdy rozlepiał propagandowe afisze, dozwolone przez dyrekcję policji.

— Pani Olivia Dionne, matka pięcioraczków kanadyjskich, urodziła syna. Trzynaste z kolei dziecko przyszło na świat szczęśliwe i ważyło zaraz po urodzeniu 7 i pół funta. Pani Dionne, która poza pięcioraczkami, wychowującymi się osobno, będzie miała w domu 7-mioro dzieci (jedno umarło), liczy obecnie 29 lat.

— Donoszą z Recife (Brazydia), że w powiecie Rio Formoso padał ulewny deszcz 36 godzin bez przerwy, powodując zawalenie się kilku domów i ogromne szkody na roli.

— „Lietuvos Aidas" donosząc o rozpoczęciu w Kownie polsko-litewskich rokowań w sprawie komunikacji pocztowej, telegraficznej, stwierdza, że rokowania toczą się pomyślnie i że zakończenie rozmów przewidywane jest na dzień 30 kwietnia. Podobną opinię wyraża „20 Amžius".

— Kanclerz Hitler wraz z życzeniami dla albańskiej pary królewskiej polecił posłowi Rzeszy w Tiranie doręczyć królowi Zogu prezent ślubny w postaci 8-cylindrowego kabrioletu sportowego Mercedes Benz.

— „Osservatore Romano" donosi, że na terenie b. Austrii rozwiązano dotychczas wszystkie uniwersyteckie stowarzyszenia katolickie, które posiadały łącznie 78 kół uniwersyteckich w Wiedniu, Gracu, Innsbrucku, Salzburgu i Leoben.

— W międzynarodowych zawodach bokserskich w Berlinie Polacy odnieśli dwa zwycięstwa. W wadze piórkowej Czortek pokonał na punkty Szweda Kreugera. W wadze półśredniej Kolczyński odniósł duży sukces, nokautując w drugiej rundzie Irlandczyka Mac Clancy.

— Prezydent Roosevelt zatwierdził budżet marynarki na r. 1939 w wysokości 546.866.494 dol. W kwocie tej zawarte są fundusze na budowę 2 pancerników, 2 krążowników, 8 kontrtorpedowców, 6 łodzi podwodnych, wyławiacza min i szeregu innych jednostek włórnych. Poza tym przewidziane są fundusze na dokończenie będących w budowie 2 pancerników, 3 lotniskowców, 8 krążowników, 43 kontrtorpedowców i 16 łodzi podwodnych. Zatwierdzony budżet jest niezależny od rozpatrywanego obecnie w senacie projektu dozbrojenia morskiego.

— 300 lotników wojskowych sowieckich przybyło do Hankou w połowie kwietnia. Władze chińskie zamówiły 400 samolotów w Sowietach. Dotychczas Sowiety dostarczyły Chinom 200 samolotów.

Hitler przybył do Włoch



Mussolini.

W dniu 3 maja o godz. 20.30 przybył do Rzymu na nowy dworzec Ostyjski kanclerz Rzeszy Hitler.

Na peronie oczekiwali przybycia kanclerza Rzeszy król Wiktor Emanuel, Mussolini, członkowie rządu, wielka rada faszystowska, najwyżsi przedstawiciele armii, prezesi izb us tawodawczych oraz delegaci akademii Włoch.

Orszak pojazdów dworskich z po jazdem wiozącym króla i kanclerza Hitlera na czele, witany był wzdłuż całej drogi przez wojskowe oddziały faszystowskie oraz rzesze publiczności zalegające trybuny.



Hitler.

Co słychać w naszym kraju?

I z Nieświeża nie chcą jechać do Łotwy

Przyznany dla pow. nieświeskiego kontyngent na wyjazd robotników rolnych do Łotwy został w tym roku wykorzystany tylko w 50 proc. Jako przyczynę tego zjawiska uważać należy poprawę warunków gospodarczych w powiecie, który jest wybitnie rolniczym i posiada urodzajną glebę.

Powiat dziśnieński sadzi drzewka

W związku z obchodem „Dnia Lasu" na terenie pow. dziśnieńskiego zorganizowane zostało masowe obsadzanie dróg, placów szkolnych i ulic w miastach. W Głębokiem społeczeństwo i młodzież szkolna zasadziło około 1.000 drzewek, zadrzewiając ulice i plac szkolny, na którym posadzono 800 sosenek. W ciągu dnia na obszarze powiatu zasadzono ponad 10.000 drzewek przydrożnych i na placach szkolnych.

Chłody niszczą zasiewy

Fala przymrozków jaka nawiedziła teren pow. nieświeskiego w kwietniu spowodowała wyniszczenie zasiewów zbóż i warzyw. Rolnicy obecnie ponownie przygotowują glebę i po raz drugi sieją. Najdotkliwsze straty z tego powodu ponieśli rolnicy gmin pogranicznych.

Radioodbiornik dla szkoły powszechnej w Kuchczycach

Przy finansowym poparciu nauczycielstwa w Kuchczycach oraz zarządu gminy Kleck zakupiony został radioodbiornik dla szkoły powszechnej w Kuchczycach. Z audycji korzystają zarówno dzieci szkolne jak miejscowa zrzeszona młodzież i starsi.

Przed Jarmarkiem poleskim

Dyrekcja tegorocznego Jarmarku Poleskiego ma zamiar położyć szczególny nacisk na podkreślenie folkloru Polesia. Dorobek gospodarczy ma być ilustrowany poglądowo, wykresy natomiast będą nosiły charakter uzupełniający.

Ma być przeprowadzona również reforma działu kwaterunkowego.

Z Jarmarkiem będą połączone imprezy sportowe, jak np. raidy samochodowy i motocyklowy.

Zapowiedziane są liczne wycieczki grupowe i zjazdy, m. in. zjazd b. wychowanków gimnazjum pińskiego z okazji 100-lecia jego istnienia.

Wileńszczyzna buduje 137 izb szkolnych

W roku budżetowym 1938/39 samorządy gminne województwa wileńskiego wybudują na terenie województwa 34 nowe szkoły powszechne, w tym 6 szkół — 1 klasowych, 8 szkół — 2 klasowych, 10 szkół — 3 klasowych, 1 szkołę 4 klasową, 4 szkoły — 5 klasowe, 5 szkół — 7 klasowych.

Szkoły te będą wybudowane: w pow. brasławskim — 2 szkoły, w pow. dziśnieńskim 6 szkół, w pow. mołodeczańskim — 1 szkoła w pow. oszmiańskim — 4 szkoły, w pow. postawskim — 3 szkoły, w pow. święciańskim — 6 szkół, w pow. wilejskim — 2 szkoły w pow. wileńsko - trockim — 10 szkół.

Oprócz tego w tym okresie czasu rozbudowanych zostanie 7 szkół, tj. doprowadzonych do norm ustalonych przez władze szkolne.

W 2 szkołach 3-klasowych dobudowane zostaną po 1 klasie;

W 2 szkołach 4-klasowych dobudowane zostaną w pierwszej — 2 klasy, w drugiej — jedna klasa oraz w 3 szkołach 7-klasowych dobudowane zostaną w 2 szkołach po 3 klasy i w jednej — 4 klasy.

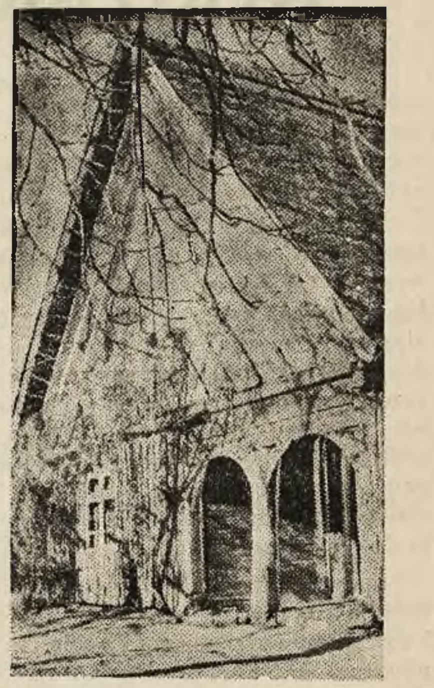
W tymże roku budżetowym wykończone będą 4 szkoły, budowa których rozpoczęta została w latach ubiegłych, a mianowicie: jedna szkoła 1-klasowa, jedna szkoła 2-klasowa, 1 szkoła 3-klasowa oraz jedna szkoła 5klasowa.

Ogółem w bieżącym roku szkolnym wybudowanych zostanie nowych 137 izb szkolnych.

Anglicy chodzą w butach z Dawigródka

Istnieje na Polesiu znane miasteczko Dawigródek, w którym znakomici szewcy wyrabiają buty myśliwskie i rybackie. Ostatnio wyrobami szewców dawidgródzkich zainteresowali się Anglicy i zamówili u nich dość duże ilości butów. M. in. zanosiło się też zamówienie jednego z inspektorów armii angielskiej.

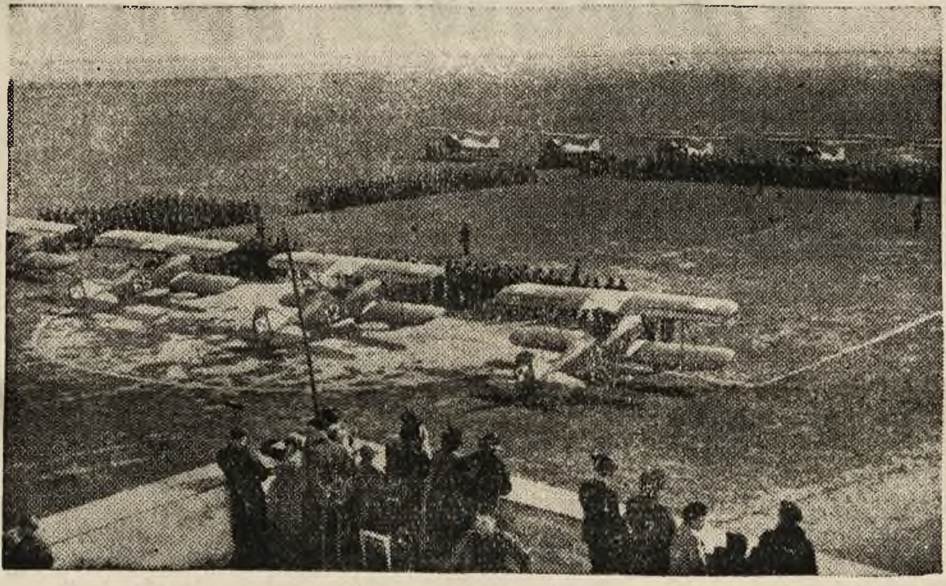
Stare budownictwo na Kaszubach



Na Kaszubach zachowało się do dziś dnia starodawne budownictwo drewniane. Na zdjęciu naszym typowa kaszubska chata z podcieniami.

—ooo—

Uroczystość w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie



Rzut oka na uroczystości w Szkole Podchorążych w Dęblinie, podczas uroczystej mszy św. polowej. Podchorążowie wszystkich roczników stoją w czworoboku.

Budowa cerkwi w Grodnie ku uczczeniu 20 rocznicy niepodległości

W związku z uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę cerkwi „Zmartwychwstania Chrystusa Pana" ku uczczeniu 20 rocznicy odzyskania niepodległości polskiej, która to uroczystość odbyła się dn. 3 maja br. w Grodnie, zarząd Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosławnego im. króla Stefana Batorego w Grodnie otrzymał depeszę z życzeniami od p. ministra spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego

Trojaczki w rodzinie biedaka

W ub. tygodniu mieszkanka wsi Słoboda, gm. i pow. stołpecki Maria Klimkowa, lat 29, powiła trojaczki. Matka i maleństwa czują się dobrze. Dzieci przychodziły na świat w kilkugodzinnych odstępach.

Mąż Klimkowej jest biednym rolnikiem, posiada tylko 1 ha ziemi i jedną krowinę.

Dobrze byłoby, by miejscowe czynniki społeczne zatroszczyły się o pomoc materialną dla rodziny.

Z zimna giną ptaki

Znaczny brak pożywienia, spowodowany długim okresem chłodów i przymrozków, odbił się fatalnie na warunkach bytowania ptactwa przylotnego. W ostatnich dniach na terenie powiatu nieświeskiego zanotowano kilka wypadków śmierci wskutek braku pożywiania. W pobliżu osiedli miejskich i wiejskich spotyka się często wynędzniałe i osłabione bociany, które prawie nie reagują na zbliżenie się człowieka.

Jak Pietruk pastuch wieś swoją wzbogacił

(ciąg dalszy).

Ja tam tymczasem nie zakładałem rąk bezczynnie, lecz zakasałem rękawy i zabrałem się do pracy.

Na swojej ojcowiźnie nie mogłem pracować, ponieważ w czasie mojej długiej nieobecności we wsi, bracia moi podzielili grunt między sobą licząc na to, że już nigdy nie wrócę. Nie było zresztą czym się dzielić, ponieważ ziemi było mało i gospodarka licha. To też chcąc braci pozyskać dla swoich zamiarów, zrzekłem się wszelkich praw swoich do spadku po rodzicach w zamian za nieznaczną z ich strony rekompensatę. Mogłem to zrobić, ponieważ tak się szczęśliwie złożyło, że stary Wincuk, u którego zamieszkałem i któremu pomagałem w gospodarce, tak mnie polubił, że oddał mi swoją wnuczkę Manię za żonę i zdał całą gospodarkę na moją głowę.

Zacząłem więc prowadzić gospodarkę w taki sposób, jakiego się nauczyłem w czasie swego długiego po bytu w murowanej wiosce na Zachodzie Polski. Żona moja pomagała mnie jak tylko mogła. Po wielu zmartwieniach, kłopotach i nieudanych próbach doszliśmy w końcu jednak do wspaniałych rezultatów.

Od pierwszego roku ułożyłem sobie plan co mam w ciągu lat najbliższych zrobić. Powycinałem krzaki na polach, przekopałem rowy, sprowadziłem szlachetne gatunki roślin, zacząłem uprawę takich roślin, które były we wsi jeszcze zupełnie nieznane. W mechanicznej obróbce roli zastosowałem zupełnie nieznane u nas sposoby jak np. podorywki, bronowanie wiosenne zboża jarego itp.

Ludzie ze wsi początkowo śmieli się ze mnie, uważając za głupca. Nie zwracałem na to najmniejszej uwagi. Wkrótce zacząłem zbierać owoce swych trudów.

Doprowadziłem do tego, że plony moje były największe i najlepsze ponieważ otrzymywałem za nie zawsze wyższe ceny od innych ze wsi. Krowy moje, dobrze żywione, dawały nie litr czy 2 litry mleka dziennie, tak jak u innych, lecz 10, a nawet jeszcze więcej. Stan całego gospodarstwa zaczął się wyraźnie poprawiać. Przebudowałem budynki, wybrukowałem dziedziniec, rozciągnąłem nad chatą antenę radiową.

Z zazdrością spoglądali na mnie gospodarze z Bohdziewicz. Jak ty to robisz? — pytali się niektórzy. A byli wśród nich i tacy, którzy mieli ziemi znacznie więcej odemnie. Byłem przedmiotem zainteresowania nie tylko całej wsi lecz i okolicy.

Wkrótce ten i ów, który się przed tym śmiał ze mnie, zaczął naśladować. Początkowo były to bardzo nieśmiałe próby. Ukrywano się z nimi nie chcąc narażać się na śmieszność. Na przykład Leon Afanasionek, obecny prezes naszej spółdzielni mleczarskiej, bronował owies na wiosnę w nocy, przy świetle księżyca, bo bał się że we wsi wezmą go za durnia. Niebawem moje sposoby gospodarki zaczęły coraz bardziej się rozpowszechniać, ponieważ przekonano się na samym sobie, że są one skuteczne.

Tak jak przed tym miano mnie w powszechnej pogardzie, i conajmniej z lekceważeniem odnoszono się do moich, ich zdaniem, ekscentrycznych pomysłów, to teraz coraz częściej zaczęto zasięgać mojej rady, którą chętnie służyłem. Przecież na to tylko czekałem, to było moim celem.

Dużą pomocą w pracy mojej nad podniesieniem wsi w tym okresie byli absolwenci szkoły rolniczej, którzy

SPRAWY ROLNICZE

Rodzaje inspektów i ich zastosowanie

Inspekciarstwo w dobie obecnej znalazło szerokie zastosowanie, ze względu na możność produkowania wczesnych odmian warzyw, które znajdują wielki zbyt.

Inspekta zakładamy zawsze w miejscu równym, albo lekko pochyło nym w kierunku południa, pochyłość ta może być 15 st. Oprócz tego staramy się miejsca wybierać takie, żeby nie było blisko wody zaskórnej, zawsze wybieramy miejsce suche, a nie wilgotne. Staramy się też o to, ażeby do inspektów był łatwy dostęp promieni słonecznych, unikamy zacienienia, które ujemnie wpływa na hodowlę warzyw.

Inspekta mogą być wgłębione, albo zakładane na powierzchni. Wgłębione nazywają się rosyjskimi, a na powierzchni — holenderskimi. Ruchome są wygodniejsze, gdyż można je przenosić z miejsca na miejsce. Inspekty dzielimy w zależności od czasu zakładania na: wczesne - zakładane w grudniu, styczniu i lutym, średnie — w marcu do połowy kwietnia, a późne od połowy kwietnia i dalej. Ciepłe inspekta muszą posiadać temperaturę 22 st. C., umiarkowane są to takie, w których temperatura najniższa wynosi 8 st. C., normalna 15 st. C. Zimny inspekt powinien posiadać 4 st C., ale w znacznym stopniu zależeć to będzie od temperatury na podwórku. Ażeby założyć inspekta, muszą być skrzynie i okna, mogą one być różnych wymiarów. Okna są używane trzech wymiarów: małe, średnie i duże. Wymiar małych okien dostosowany jest do zagonów, są one 1 m 30 cm długości na 1 m szerokości. Wymiar takich okien nadaje się na rozsadniki. Średni wymiar, to 1 m 50 cm na 1 m, a duży tj. 1 m 80 cm na 1 m 30 cm. Długość skrzyni robi się zawsze na 5 okien. Zasadnicze znaczenie dla udawania się inspektów posiada rodzaj użytej w nich ziemi. Do ziem zasadniczych należy kompostowa, jest b. urozmaicona, która posiada dużo składników odżywczych, następnie nawozowa, otrzymuje się z różnego rodzaju nawozów, jest bogata w składniki azotowe. Ziemia darniowa ma za zadanie dostarczyć gliny, są to ziemie ciężkie. Oprócz tych ziem, używamy ziemię np. liściową, otrzymaną z liści, może też być używana sławiówka, należy ją tylko odkwasić. Torf może być używany w wielu wypadkach, dajemy go pod rozsady, które musimy z bryłką ziemi przesadzać.

Najważniejszą istotą inspektu jest źródło ciepła, które rozróżniamy: organiczne i nieorganiczne. Największym źródłem ciepła jest słońce, dlatego dajemy pochyłość w kierunku południa i unikamy zacienienia. Źródłem ciepła nieorganicznego jest woda, albo para. Używa się zwłaszcza wodę, ponieważ daje się łatwo normować jej temperaturę. Możemy używać do tego celu elektryczności, przeprowadzając przewody elektryczne, które za pomocą prądu ogrzewa się i podnosi się w ten sposób temperaturę inspektu. Wszystko co jest organiczne, podlega fermentacji i podnosi temperaturę np. nawóz koński, w którym rozwijają się bakterie zwane tlenowcami, które przy oddychaniu i rozwijani usię podnoszą temperaturę inspektu. Nawóz jest zdolny tylko raz grzać się. Nawóz wprost ze stajni jest najlepszy do inspektów. Nawóz krowi jest więcej wilgotny, nie rozwija już tak wysokiej temperatury, ale dłużej ją trzyma. Nawóz krowi używa się do inspektów umiarkowanych, albo późnych. Do inspektów używa się jeszcze liści, dlatego zachodzi konieczność ich zbierania tam, gdzie są lasy liściaste, albo parki. Liście używa się do inspektów umiarkowanych, albo późnych, następnym materiałem może być słoma targana, mogą być też różne chwasty i śmiecie.

Zakładając inspekt należy z góry przewidzieć, jakie w nim będziemy siali rośliny. Inspekt ciepły możemy założyć jako wczesny, średni i zimny, tak samo możemy postąpić z każdym rodzajem inspektu. Np. zakładamy inspekt w styczniu, górny brzeg wynosi 1 m, w lutym 80 cm, w marcu 60 cm, w kwietniu 40 cm, w maju 20 cm. Co się tyczy umiarkowanego inspektu, to różnica będzie o 20 cm mniejsza, przy poprzednim było 1 m, to przy tym 80 cm, a przy późnych 60 cm.

Zakładamy inspekta w następujących wypadkach: 1) w celu wyhodowania rozsady nowalijkowej, 2) w celu wyhodowania nowalijek, 3) w celu wyhodowania rozsady wczesnych warzyw gruntowych, 4) w celu wyhodowania rozsady warzyw o długim okresie wegetacyjnym, 5) w celu hodowli warzyw dla których nasz klimat jest za zimny.

Eugeniusz Łastowski.

Myszki, pow. postawski.

Uprawa truskawek

Niewątpliwie, że najlepszą porą zakładania truskawczarni u nas jest koniec lata; od połowy sierpnia do połowy września. Czas ten pozwoli roślinie dobrze zakorzenić się, a zależnie od tego lepiej może zimować i na następny rok już owocować.

Są jednak częste wypadki sadzenia truskawek wiosną. Wadą wiosennego sadzenia jest przede wszystkim strata całego roku nieowocowania.

Truskawka lubi dużo ciepła i dostatek wilgoci, jednak aby nie było za sucho, ani za mokro. Na mrozy na ogół są odporne, z wyjątkiem niektórych odmian wczesnych których pąki kwiatowe często mogą cierpieć od wiosennych przymrozków. Wystawy należy osłonić, szczególnie przed wiatrami zachodnimi. Odmiany wcześniejsze z natury wymagają wystawy słonecznej. Natomiast późniejsze mogą być i na wystawie północnej. Co do gleby, truskawka nie jest wybredną. U nas zupełnie są odpowiednie: rędziny, czarnoziemy, mady i inne. Ziemia musi jednak zawierać dość dużo pokarmów. Truskawka wymaga dużo wapna. To też po wiosennym oczyszczeniu plantacji i spulchnieniu, dobrze jest dać wapna 1 kg na 10 m. kw. powierzchni w 2—3 tygodnie, po wapnie można dać superfosfatu około 30 dk na 10 m. kw. i 10 dk. 40% soli potasowej. Oczywiście, recepty te mogą być stosowane przez amatorów. W gospodarstwie rolnym można zastąpić przez podlewanie gnojówką w rozcieńczeniu z wodą w odstępach 10—15 dniowych.

Truskawki najlepiej rosną po roślinach, które były dobrze nawożone, jak po ogórkach, kalafiorach, kapuście. Również dobrze rośnie po koniczynie i po świeżo zoranych łąkach. W pierwszym roku, gdy rośliny nie są bardzo rozkrzewione, można między krzakami uprawiać na t. zw., międzyplon, sałatę, fasolę, kalarepę, marchew paryska, szpinak i inne drobne warzywa. W praktyce, rozmnażamy truskawkę z rozsady rozłogowej. Z nasion są częste odchylenia co do cech matecznych rośliny. Najczęściej i mniej kłopotliwe jest sadzenie rozsady z truskawczarni wprost do gruntu. Chociaż są metody, poprzedniego przygotowania rozsady na rozsadnikach albo też i w inspektach. Sadzić należy młode roślinki do ziemi wilgotnej i zleżałej. Przytem należy uważać, aby korzonek nie był zawinięty do góry. Do ziemi wkładamy młode roślinki ostrożnie, aby ich nie uszkodzić. Ziemię na około należy mocno obcisnąć, roślina powinna tak mocno siedzieć w gruncie, że raczej liść się urwie — a wyciągnąć się nie da! Samego wierzchołka zasypywać nie należy. Po posadzeniu należy podlać. Truskawka ma korzenie blisko powierzchni ziemi, to też usuwanie wąsów, chwastów, pielenie i inne czynniki pielęgnacyjne, należy wykonywać ostrożnie. Sadzimy rzędowo, w odległościach zależnie od sposobu uprawy i odmiany, np. 50—70 czy też 60—80 itd.

W czasie kwitnienia, o ile podlewamy, należy uważać aby nie lać na kwiat, szczególnej w południowej porze, gdy kwiaty są szeroko otwarte. Aby mieć dorodny owoc, należy plantację mieć dobrze unawożoną, od chwaszczoną i nie za suchą! Tylko dobra pielęgnacja da nam dobre rezultaty. Chociaż często o wydajności plonu decyduje i odmiana truskawek, których jest tak dużo że ująć je w jakiś system jest rzeczą wprost niemożliwą. A różnice między nimi polegają na wielkości, kształcie, zapachu, barwie owoców, czasie dojrzewania, wytrzymałości na mróz itd.

Odmianę handlową, którą można polecić na Wileńszczyźnie jest: Laxstons Noble, odmiana wczesna, dająca do 4.500 kg owoców z 1 ha. Często może ucierpieć od przymrozków. Owoce mają duże, winkowato-aromatycznego smaku. Drugą odmianą jest Sharpless, ma bardzo duże czerwone owoce, odmiana późna, wytrzymalsza od poprzedniej, i bardziej rozpowszechniona. Odmiana Jucunda dość późna. Plenność przy dobrej ziemi, około 6 tysięcy kg z 1 ha dobrze zno si transport. O tych samych zaletach jest odmiana późna Leopdelshall. Największe owoce, dochodzące do 100 gram 1 szt. daje odmiana Madam Moutd. owoce żebrowane nie foremne dobrze znoszą transport itd.

Z odmian powtarzających jest: św. Józef i św. Antoni, odmiany te wydają owoce powtórnie w końcu września i w październiku.

Ogólnie mówiąc o wymaganiach truskawek co do gleby, nawożenia wystawy i innych, należy zaznaczyć, że truskawka nie jest wolną od chorób i szkodników. Z chorób pospolicie występują różne grzybki powodujące nie zawiązywanie się owocu, plamistość liści i gnicie owoców.

Środki zaradcze przeciw grzybkom — niestety ograniczają się do obrywania chorych liści (szczególnie przed zimą) wapnowania gleby i wyboru słonecznej wystawy o dobrej ziemi.

Ze szkodników, największe szkody czyni pajączek truskawkowy. Pod jego niszczycielskim działaniem, młode pędy i liście marszczą się, a roślina nie owocuje. Jedynym zaradczym środkiem jest wyrzucenie (chorej) napadniętej rośliny. Z innych szkodników wysysających soki z liści i pędów są różne tarczyki, mole, stonogi rykowe i wiele innych.

Środkiem zaradczym jest częste zraszanie zimną wodą oraz usuwanie opanowanych roślin. Ze względów higienicznych, należy unikać trzymania plantacji dłużej jak 3 lata.

Arkadiusz Daniłów.

---

jak wspomniałem za moją namową ukończyli tę szkołę.

W ten sposób pracując tylko na swoim gospodarstwie doprowadziłem do znacznej poprawy w gospodarstwach innych. Nie chcę twierdzić, że wszystko było moją tylko wyłączną zasługą. Wprost przeciwnie — ja dałem tylko impuls, wytknąłem drogę, po której należało kroczyć. Główny wysiłek należał do samych gospodarzy, którzy zechcieli mnie naśladować. I trzeba przyznać, że mimo rozpowszechnionego u nas mniemania o konserwatyzmie wieśniaka, o jego zamiłowaniu do zacofanych metod pracy, gospodarze w mojej okolicy okazali się bardzo postępowi. Chętnie zaczęli stosować nowe metody, gdy ich nauczono i gdy przekonali się, że są one dla nich korzystne.

Jestem przekonany, że konserwatyzm naszych ludzi wiejskich, pod względem gospodarczym, nie jest zbyt mocno u nich zakorzeniony. Trudno wymagać aby drobny rolnik chętnie stosował nowe metody, o których przeczyta w gazecie, albo usłyszy nawet w radio, jeżeli ich bliżej nie zna i nie przekona się naocznie o ich skuteczności. Ostrożność jest w tym wypadku zrozumiała, bo gleba to nie jest warsztat rzemieślnika: co na jednej jest dobre, może być złe na innej. Trzeba zrozumieć naszych gospodarzy, wczuć się w ich położenie, a chcąc im dopomóc ich strony trzeba podchodzić do nich nie od strony teoretycznych koncepcyj, lecz od strony czysto życiowej, praktycznej, jedynie właściwej.

Tajemnicą mego powodzenia było to właśnie, że zrozumiałem drogę, po której kroczyć należy. Mając już pewien autorytet we wsi, zdobyty własną pracą, mając urobiony grunt pod nogami, mogłem przystąpić do realizacji dalszych swoich planów, o których za chwilę będę mówił.

Kop.

(D. c. n.).

Na rynkach zbożowych

Ceny zbóż nie tylko spadły dotkliwie i są niższe, aniżeli w tym samym czasie przed rokiem, ale istnieje obawa, że w przyszłości spadną jeszcze bardziej. Obniżyły się zarazem i ceny zwierząt rzeźnych, i w porównaniu z rokiem ubiegłym są obecnie również niższe. O ile więc stan taki przeciągnie się aż do żniw, to można przypuszczać, że w przyszłym roku gospodarczym 1938/39 ceny pożniwne będą bardzo niskie, jeszcze niższe, aniżeli w roku bieżącym, a przychody właścicieli warsztatów rolnych dotkliwie się zmniejszą. Zastanówmy się pokrótce nad przyczynami tego wysoce niepomyślnego stanu rzeczy.

Zacznijmy od położenia na rynkach zagranicznych. Rok 1937/38 był w większości krajów urodzajny. Wprawdzie w Kanadzie zbiory pszenicy były mniejsze niż zwykle, ale za to gdzieindziej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych zbiory były bardzo dobre. Zebrano na całym świecie samej tylko pszenicy o 80 mil. q więcej niż w roku poprzednim. Nie wywołało to większego niepokoju, ponieważ spodziewano się powszechnie, że zapotrzebowanie będzie duże. Chodzi o to, że niektóre kraje, jak Anglia, Niemcy, Włochy, Francja itd. zaczęły się gwałtownie zbroić, gdyż obawiano się poważniejszych zatargów zbrojnych, a że do wyżywienia wielkich mas wojska potrzebne jest również i zboże, przeto te kraje jeszcze w r. 1936 zaczęły nabywać w dużych ilościach zboże na zapas. Spodziewano się, że zakupy będą czynione i w r 1937/38. Tymczasem rachuby te zawiodły. Wspomniane kraje nie zaprzestały wpraw dzie zbrojeń, ale zboża kupowały znacznie mniej, niż przypuszczano.

Do tego dochodzą jeszcze wypadki na Dalekim Wschodzie (tj. w Azji). Zwykle zboże dostarczane było na wschodnie rynki przez Austrię, na rynki zaś europejskie — przez Amerykę. Skutkiem zbrojnego zatargu pomiędzy Japonią i Chinami kraje te przestały kupować zboże, a pszenicę austriacką zamiast na rynki Dalekiego Wschodu zaczęto wysyłać do Europy.

A więc — jak widzimy — wytworzyła się taka sytuacja, że — z jednej strony — wyprodukowano pszenicy znacznie więcej, niż w roku poprzednim, a z drugiej — zapotrzebowanie będzie mniejsze, prawdopodobnie o jakieś 20 mil. kwintali Nic dziwnego, że w tych warunkach ceny pszenicy, a z nią i innych zbóż zaczęły wszędzie gwałtownie spadać. Obecnie ceny te obniżyły się na niektórych rynkach tak dalece, że nawet dla rolnika amerykańskiego, gospodarującego przy bardzo niskich kosztach własnych, ceny te są nieopłacalne.

Położenie w kraju naszym uzależnione jest zarówno od rynków zagranicznych, jak od warunków wewnętrznych. Z zagranicą mamy ciągle stosunki handlowe, nic więc dziwnego, że niepomyślny stan rynków światowych odbił się ujemnie i na rynku wewnętrznym. Ale istnieje również cały szereg przyczyn czysto miejscowych, które wywołały zniżkę cen. Skutkiem mniejszego urodzaju w ub. roku w miastach podniesiono alarm, że zboża nie wystarczy na wyżywienie ludności miejskiej, wobec czego wstrzymany został wywóz zbóż na rynki zagraniczne. Wywieziono jedynie trochę jęczmienia browarnego, przy tym znacznie mniej niż w latach ubiegłych. Tymczasem alarmy te były całkiem bezpodstawne, okazało się bowiem wkrótce, że wprawdzie nie było masowej podaży, ale zboża mamy aż nadto dosyć na wyżywienie miast. Do tego trzeba dodać, że skutkiem nieurodzaju i drożyzny pasz rolnicy przestali opasać hodowane zwierzęta, a zboże przeznaczone normalnie na paszę, wyrzucono na rynek w ziarnie, a nie pod postacią mięsa.

Wywołało to podwójny skutek ujemny: spadek cen zwierząt rzeźnych oraz większą niż się spodziewano podaż zbóż. W chwili obecnej na rynkach naszych znajduje się pewien nadmiar zboża (głównie żyta i jęczmienia), którego rynki miejskie nie mogą wchłonąć. W tych warunkach rzecz prosta i ceny musiały się obniżyć i obecnie — na przednówku — są one niższe, aniżeli po żniwach.

Rolnictwo polskie więc ucierpiało podwójnie — zarówno skutkiem mniejszego urodzaju, jak skutkiem niższych cen niż przed rokiem. Wobec tego położenia zniesiony został z dniem 1 kwietnia br. zakaz wywozu zboża. Jest to zarządzenie zupełnie słuszne, ponieważ skutkiem braku większych kapitałów w naszym kraju kupcy nasi nie są w stanie nabywać na skład, lecz muszą nabyte zboże szybko sprzedawać, tj. często obracać posiadaną gotówką, inaczej przestali by handlować. Wszelki więc nadmiar, chociażby nawet niezbyt wielki, powinien być z rynków usuwany, gdyż inaczej ceny zaczynają szybko spadać, jak się to stało obecnie: każdy chce sprzedać, a nabywców brak. Należy też się spodziewać, że nadwyżki zbożowe zostaną zdjęte z naszych rynków i niezwłocznie będą wywiezione za granicę. Gdyby bowiem nadwyżki te zostały w kraju, to wobec pomyślnie zapowiadającego się urodzaju groziłby nam po żniwach duży spadek cen.

Zbiory i zbyt owoców na Wileńszczyźnie

Na terenie Wileńszczyzny pomyślnie rozwija się owocarstwo. Rok 1937 był nadzwyczaj pomyślny dla zbioru owoców. W roku tym ogólny zbiór owoców w wojew. wileńskim, według obliczeń zainteresowanych czynników, wynosił 16.000.000 kg. Urodzaj owoców w r. 1937 w stosunku do r. 1936 był wyższy o 25 procent.

Według opinii agronomów, z ogólnej produkcji owoców na miejscowe spożycie w gospodarstwie producenta przypada około 20 procent, pozostała zaś ilość około 12.800.000 kg podlega spieniężeniu.

W związku z urodzajem ceny owoców w stosunku do roku 1936 spadły o blisko 20 procent. Za 1 kg owoców w roku ub. płacono przeciętnie ok. 15 gr.

Pomimo niskich cen wartość spieniężonych przez rolników owoców w r. 1937 wynosiła 1.920.000 zł, zaś w roku 36 około 1.840.000 zł.

Z powodu braku w województwie wileńskim w dostatecznej ilości przetwórczych zakładów owocowych oraz przechowalni dla uniknięcia strat rolnicy zmuszeni byli w jesieni masowo wyzbywać się owoców, co przy słabym popycie spowodowało silne obniżenie cen.

Owoce w stanie świeżym przeważnie wywiezione zostały na rynki wojew. centralnych.

Najcenniejsze groszkowe w tegorocznej uprawie

Bywają od wieków stosowane pewne metody upraw, a nie zwraca się uwagi czy nie byłoby słusznym coś w tym zmienić, coś ulepszyć i po prostu zaoszczędzić sobie wysiłku w pracy nie zawsze uzasadnionej. I nie tylko w pracy, ale i w nakładzie zbędnym, dlatego iż za ojców i dziadów uznawano dany nakład za słuszny. Takie ustosunkowanie się gospodarcze daje się zauważyć, gdy się przyjrzymy jak to rolnicy uprawiają grochy. „Nawiez gnoju, rozsiej groch i przyorz" oto najstarsze wskazanie, gdy groch siewano w ugorze. Potem się nieco zmieniło, bo twierdzono, że może lepiej będzie przedtem gnój przyorać, podobnie jak pod bobik, który zazwyczaj na świeżym oborniku zasiewano na gruntach najzwięźlejszych — gdy zaś szło o przedplony groszkowe — mieszanki, to już stale taką mieszankę na oborniku się zalecało, bo gdzieżby ten gnój było można wsadzić by z niego była potem korzyść dla oziminy?

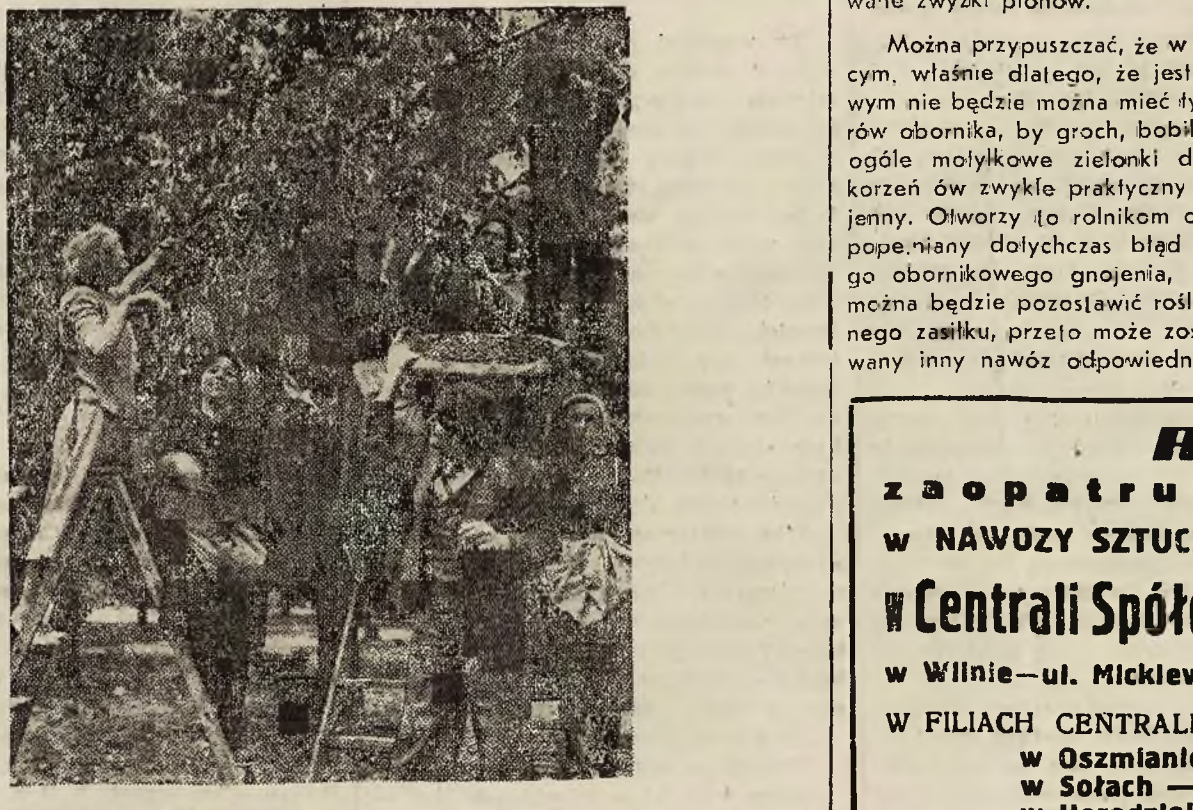
We wszystkich wypadkach, które tu przytoczyłem — powtarza się jeden błąd zasadniczy, że obornik najczęściej mało nawet przegniły, jest tu stale stosowany tak, jak gdyby go było w gospodarstwie za dużo i nie można go było gdzieindziej umieścić jak np. w polu okopowym. Jak gdyby istotnie jego zużytkowanie pod grochy dawało korzyść wyraźną i stwierdzoną. A tymczasem tak nie jest, gdyż już to, że się obornik wywozi wiosną jest pozbawieniem roli cennej zimowej wilgoci — boć nie tylko wskutek wiosennej orki, przy przeorywaniu rola się przesusza, ale i dlatego wysycha, że rozkład świeżego obornika bardzo dużo tej wilgoci pochłania i nieraz wyraźnie się widzi, że rośliny świeżo podgnojone rosną marnie i zaperzają się zamiast nam dać spodziewane zwyżki plonów.

Można przypuszczać, że w roku bieżącym, właśnie dlatego, że jest on klęskowym nie będzie można mieć tych nadmiarów obornika, by groch, bobik, wyka i w ogóle motylkowe zielonki dostały pod korzeń ów zwykle praktyczny nawóz stajenny. Otwórzy to rolnikom oczy na ten popełniany dotychczas błąd tradycyjnego obornikowego gnojenia, a że nie można będzie pozostawić roślin bez żadnego zasiłku, przeto może zostać zastosowany inny nawóz odpowiedni.. Tym odpowiednim nawozem będzie przede wszystkim nawóz azotowy, bo nie ma dwóch zdań, że tam, gdzie celem uprawy jest zdobycie wysokiego plonu danej cennej rośliny, nie ma racji wyzyskiwać jej właściwości zdobywania azotu z powietrza. Owszem, ta właściwość nie jest do pogardzenia, lecz gdy następuje opóźnienie wzrostu roślin motylkowych, takich jak bobik lub groch, wskutek braku azotu w pewnym momencie, gdy bulwki jeszcze nie są czynne, to więcej szkody z tego mamy w plonie niż zysku z późniejszej współpracy bakterii. Dawka więc, czy saletrzaku, czy azotniaku — na kilka dni przed siewem tych roślin w ilości około 60 kg na 1 hektar jest zawsze konieczną oprócz dawki supertomasyny 30%, wahającej się pomiędzy 100—120 kg na 1 hektar, zastosowanej również przed siewem roślin. W niektórych wypadkach może się okazać pożytecznym dodatek potasowy — szczególnie na ziemiach lżejszych. Nie zaniedbujmy jednak dwóch zasadniczych spraw przy siewie cennych roślin motylkowych. Po pierwsze dobór cennego, choćby ręcznie przebieranego ziarna — a po wtóre szerokorzędowej uprawy w stosunku do bobików i grochów wielko ziarnistych. Obsypywanie tych roślin w czasie wzrostu w wysokim stopniu przyczynia się do zwiększenia ich plenności zwłaszcza, że i chwast łatwo zostaje przytłumiany, a rola pozostaje pulchną

Inż. Rut.

—oOo—

Czereśnie we Francji



Już obecnie nastał we Francji sezon czereśni. Na zdjęciu — zbiór czereśni w okręgu paryskim.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatow. Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Pod redakcją dr. Marii Kołaczyńskiej

Sergiusz Piasecki

Wróg publiczny Nr 1

Napewno spotka was zawód, bo nie piszę tu ani o Loni z „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy", ani o Julce z „Piątego etapu", lecz o gruźlicy. Piszę o niej dlatego, że dobrze ją znam. Wiem jakie ma oczy, jak całuje, jak truje, jak pieści, jak zdradza... Wiele lat przeżyliśmy razem.

Piszę to wszystko, bo chcę — jako absolutnie bezinteresowny przemytnik dobrej idei — przerzucić za kordon obojętności publicznej kilka ciekawych i ważnych prawd. Nie będąc ani lekarzem, ani higienistą, zabieram głos w tej sprawie, bo obcując przez wiele lat z mą kapryśną kochanicą, dobrze ją poznałem. A jako dawny fachowy szpieg, dostrzegłem i wywnioskowałem, że jest słaba, źle uzbrojona i tylko nieświadomości lub ospałości przeciwnika zawdzięcza miliony zdobytych sztandarów.

Przed tym nim zacznę was nudzić dalszymi rozważaniami w sprawie tak smutnej, objaśnię dlaczego nazwałem gruźlicę swą kochanką. Skąd mi to wpadło do głowy?... W dwa dni po odwiedzeniu mię w więzieniu na Świętym Krzyżu przez Latającego Holendra polskiego reportażu, p. Melchiora Wańkowicza, czułem się szczególnie źle. Za oknem kłębiły się mgły. Było zimno. A u mnie na czole pot, ręce wilgotne, wargi spieczone — gruźlica. Wziąłem zeszyt i leżąc na podłodze zacząłem pisać. Przytaczam tylko początek i zakończenie długiego wiersza, pod którym umieściłem datę — 16 lutego 1937 roku.

Wywiesiłaś krawawy sztandar
na pobladłe lice,
pełna dumy, zwycięstw, sławy,
urocza gruźlico!!

— — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Ty całujesz tak gorąco
— pijesz jak z krynicy!
Aż wypijesz krew do końca,
najmilsza gruźlico!
I odziana w mgłę poranka
wyjdziesz na ulicę,
nowego szukać kochanka,
czarowna gruźlico!!

Ze wszystkim może się zżyć, ze wszystkim musi się pogodzić człowiek nie mający wyjścia. Można zobojętnieć nawet na życie — na swoje i na cudze. Można konając żartować. Można z gruźlicy „kochankę" zrobić.

Co szósty mieszkaniec Polski umiera na gruźlicę.

Rocznie umiera na gruźlicę 100.000 ludzi.

Choruje na gruźlicę 1.000.000 ludzi.

W latach 1926-7 po 1933-4 wydano przez państwo na leczenie gruźlicy 1/1150 część budżetu.

Poradnie przeciwgruźlicze mogą obsłużyć zaledwie 6 proc. chorych.

Wiele poradni przeciwgruźliczych nie posiada nie tylko rentgenów, lecz nawet mikroskopów.

Podano mi kwotę strat rocznych na skutek gruźlicy jako sięgającą 2 miliardów zł.

Śmiertelność na gruźlicę w Polsce śród 19 państw europejskich, uwzględnionych w zestawieniu statystycznym, jest największa. Większa niżeli w Rumunii lub Portugalii.

Ogólna suma naszych wydatków na zwalczanie gruźlicy obecnie sięga 48.000.000 zł.

Przybliżony kosztorys roczny wykonywania ustawy przeciwgruźliczej, według projektu dr. M. Grodeckiego, na I trzechlecie sięga 70.000.000 zł.

Przybliżone koszty ogólne inwestycyj niezbędnych do zwalczania gruźlicy w Polsce — wykonywanych w ciagu 20 lat — sięgną 380.000.000 zł.

Tak mówią cyfry.

A sceptycy mówią:

Trzeba podnieść poziom kultury narodu, wówczas gruźlica zniknie.

Walka z gruźlicą w obecnych warunkach jest nierealna.

Nie ma środków na zwalczanie gruźlicy, bo jesteśmy za biedni.

Trzeba zaczekać aż... i tede i tepo.

Nie, obywatele, czekać nie można. Jak kogo opełzają wszy, to trzeba albo je niszczyć, albo się drapać. Lepiej niszczyć. A ci, którzy każą czekać chorym na założenie fabryk mydła przez Zabłockiego i nadesłanie transportów bawełny na bieliznę z księżycowych plantacyj, dlatego są tak cierpliwi, że ich nic nie gryzie. A jak ugryzie — pojadą do Davos lub Zakopanego Gruźlica wyrywa nam miliony ofiar. Czyż wolno czekać na „podniesienie kultury". Poziom kultury podniesiemy właśnie wówczas, gdy się zabierzemy do zwalczania tej klęski. Przecież nie czekamy na podniesienie poziomu kultury, aby ustały przestępstwa kryminalne — tak jak w Szwecji, Danii, Szwajcarii. Nie czekamy, tylko łapiemy, sądzimy, skazujemy. A przecież wszyscy przestępcy świata razem nie biorą tylu ofiar, ile ich zabiera rok rocznie gruźlica w Polsce. Niechże ci panowie i panie, którzy odciągają innych od walki z gruźlicą, wyszydzają ich, zniechęcają, uprzytomnią sobie to, że się robią wspólnikami wroga publicznego Nr. 1, mordując bezlitośnie miliony rodaków.

Zawsze, gdy ludzie silnej woli i gorących serc zabiorą się ofiarnie do wielkiej pracy, znajdą się osobnicy, którzy lub przez głupotę i tchórzostwo, lub z wyrachowania, albo powodowani fałszywą ambicją, kłody im pod nogi rzucają. Czyż nie tak było, gdy Marszałek z garstką zapaleńców wielkiej idei zdobywał Państwo Polskie? Czyż oni czekali na wybudowanie fabryk armat, na skompletowanie mob - zapasów?... Wyszli w pole walczyć tym, co posiadali i co zdobywali. Walczyli i zwyciężyli.

Zwalczyć można wszystko i wywalczyć można wszystko, lecz trzeba walczyć, lub pomóc walczącym, ostatecznie — nie przeszkadzać im w walce. W tym wypadku trzeba walczyć naprawdę, a nie strzelać ślepymi nabojami. Gruźlicy nigdy nie zniszczymy turkotem pięknych słówek po kawiarniach

Gdy Włochy przystępowały do walki z gruźlicą, Mussolini powiedział:

„Uczeni, pracodawcy, filantropi winni utworzyć wspólny front do prowadzenia wielkiej kampanii do zwycięskiego końca!"

We Włoszech „wspólny front" odnosi zwycięstwa decydujące i bliski jest zwycięstwa zupełnego. Spodziewam się, że i naród Polaków, historia którego jest jednym pasmem ciężkich zmagań, nie ulęknie się podjęcia jeszcze jednej walki. A jeśli ją rozpocznie — zwycięży.

Litujemy się nad zwierzętami. Znieśliśmy rytualny ubój bydła. Miejmyż więcej serca dla ludzi. Bo przez pola naszego kraju, przez ulice naszych miast, rokrocznie przechodzi straszliwy korowód śmierci ze 100.000 trupów.

Wracam do cyfr.

„Jesteśmy za biedni". Słusznie. Jesteśmy za biedni na to, aby chorować na gruźlicę. Polsce potrzebny zdrowy chłop, zdrowy robotnik, zdrowy żołnierz.

Kraj wydaje obecnie na zwalczanie tej plagi 48.000.000 zł. Według projektu dr. M. Grodeckiego można wnioskować, że na prowadzenie konsekwentnej walki z gruźlicą trzeba 70.000.000 zł., plus 20.000.000 na inwestycje. Razem 90.000.000. Więc trzeba wydostać jeszcze 42.000.000.

Czy to się opłaci? W zupełności. Nawet wówczas jeśli uważać za przesadzoną podaną mi kwotę strat rocznych wskutek gruźlicy na dwa miliardy zł.

1.000.000 chorych na gruźlicę obciąża strasznie społeczeństwo i bliskich. 100.000 konających nieraz po kilka lat gruźlików, są bardzo kosztowni. Więc co rok ponosimy olbrzymie straty, bo nie mamy sposobu znaleźć nieporównanie mniejszej kwoty na zabezpieczenie się przeciw tym stratom.

Walka z gruźlicą, nawet kosztowna, może nas tylko wzbogacić. Skutki jej się ujawnią prędko. A tam, gdzie się walczy z gruźlicą, rozpoczyna się ogólne podniesienie higieny i wypiera się inne choroby, np. jaglicę.

Słyszałem, że państwo nie może tych sum wyasygnować, a samorządy są bardzo obciążone. Mało w tym się orientuję, lecz widzę wiele źródeł dochodów na tak ważny cel.

1) Przymusowe powszechne ubezpieczenie przeciw gruźlicy.

2) Wpisywanie się na członków towarzystw przeciwgruźliczych.

3) Podatki od wyższych gatunków napojów wyskokowych i wyrobów tytoniowych. Szczególnie zagranicznych.

4) Szeroko zakrojona akcja miesięczna — w rodzaju „pomocy zimowej".

5) Pomoc instytucyj państwowych i prywatnych, wojska, filantropów.

6) Udział państwa.

7) Udział samorządów.

Im wcześniej rozpocznie się stanowcza walka z gruźlicą, tym taniej będzie nas kosztowała. Zresztą przesadą jest, że wyleczenie gruźlicy to rzecz bardzo kosztowna. — Gruźlica, w porę spostrzeżona, jest łatwo i tanio uleczalna. Gruźlica zadawniona, może być zupełnie nieuleczalna. Daję za przykład siebie. Prześwietlenie w więzieniu na Pawiaku, w marcu 1932 roku, wykazało u mnie gruźlicę płuc. Przed tym miałem 2 krwotoki. Zatamować postępy gruźlicy kosztowało mię około 40 zł. Kilkadziesiąt zastrzyków wapna do żył i kilka flaszek tranu. Tak przetrwałem (w zwykłych warunkach ciężkich więzień — nie szpitali) do sierpnia 1937 roku. Po krótkiej kuracji na wolności stałem się zdrów zupełnie.

Więc powtarzam: gruźlica w porę spostrzeżona jest łatwo i tanio wyleczalna. Aby to twierdzenie dobitniej zilustrować, podam wam w skróceniu wynik akcji przeciwgruźliczej Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko - Trockiego w roku 1937. (Towarzystwo to istnieje około 2 lat).

Niech cyfry znów mówią:

Wydatki na poradnię ruchomą 9.925 zł.

Ogólne wydatki na prowadzenie akcji — 34.600 zł.

Co uczyniono za te pieniądze, znaczną część których opłacaja członkowie Towarzystwa, przeważnie chłopi, w liczbie około 7.000 rodzin — po 3 złote rocznie.

W opiece ambulatoryjnej było 5.497 osób, oraz 16 szkół wiejskich, 1.335 dzieci.

Chorych na gruźlicę 1.177.

Prześwietlono rentgenem — 5.037.

Zabiegów odmowych 356.

Leczono w szpitalu 104.

Poradnia ruchoma wykonała 182 wyjazdy na przestrzeni 14.500 klm.

Są i inne pozycje, których nie przytaczamy, aby nie obciążać artykułu.

Czyż to nie imponujące. To jest odcinek frontu, na którym już się prowadzi nieustannie, pomysłowo, wojnę z gruźlicą. I się walczy dysponując minimalnymi środkami materialnymi. To jest droga do zniesienia naszej plagi, do podniesienia kultury. I to jest odpowiedź sceptykom.

Obecnie kraj oczekuje na wydanie przez rząd ustawy przeciwgruźliczej. Naturalnie jest pożądane, aby ustawa była dobra. — Lecz nie jest pożądane jej opóźnienie. Ona da możność stworzyć wspólny front do walki z gruźlicą. Czekają na nią zamglone oczy ofiar choroby. Nie można jej zwalczać ani opóźniać.

Włożenie pieniędzy w inwestycje nie jest nieprodukcyjne, bo da pracę bezrobotnym. Rozwinięcie akcji przeciwgruźliczej zatrudni dalsze rzesze pracowników. Będzie to krew, która zasilając chore części organizmu państwowego pozostanie w tym organizmie — już o wiele zdrowszym. To się opłaci wielokrotnie i prędko.

W roku 1940 wyślemy na Olimpiadę w Tokio reprezentantów różnych gałęzi naszych sportów. Wydamy sporo pieniędzy, aby pokazać światu, że jesteśmy narodem silnym, zdrowym. Będziemy niecierpliwie oczekiwać wyników. Będziemy się szczycić każdym zwycięstwem. Lecz jeśli będziemy w Tokio skakać nawet na 100 metrów w górę, tężyzny narodu tym nie wykażemy. Chyba ludziom powierzchownie myślącym. Naród, to nie grupa lekkoatletów — wśród których też mogą gruźlicy się znaleźć — (przesączają się przecież i do wojska przez filtry komisyj poborowych). Naród to wielki organizm, a o zdrowiu jego zaświadczy przesunięcie nasze na tabeli statystycznej śmiertelności na gruźlicę. Dotychczas zajmujemy na niej — wśród 19 państw Europy — ostatnie miejsce. Więc trzeba się piąć w górę. To będzie wspaniała Olimpiada zdrowego rozsądku, wielkiego serca i silnej woli.

Społeczeństwo nasze jest czułe nawet na cudzy ból. Wzbudzali nasze współczucie za rzuceni na krę lodową Czeluskinowcy. W czasie powodzi nie szczędzono ofiar, aby przyjść z pomocą ginącym i zrujnowanym. Obecnie powódź bakteryj zalewa nasz kraj — rujnuje rodziny — zabiera liczne ofiary — sięga nam pod stopy. Setki tysięcy ludzi, tu w kraju, giną na zimnej krze obojętności społeczeństwa do kwestii najważniejszej, każdemu zagrażającej. Czasem się rozlegają rozpaczliwe sygnały S. O. S. tych, co pragną ratować ginących. I obowiązkiem każdego jest się odezwać.

Sergiusz Piasecki.

Z rynków

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 4 maja 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	18.75	19.25
„ II „ 670 „	18.25	18.75
Pszenica I „ 748 „	26.—	27.—
„ II „ 726 „	25.—	26.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	16.75	17.25
„ III „ 620,5 „ (past.)	15.75	16.25
Owies I „ 468 „	18.—	18.50
„ II „ 445 „	17.—	17.50
Gryka „ 630 „	16.50	17.—
„ „ 610 „	16.—	16.50
Mąka żytnia gat. I 0—50%	31.—	32.—
„ „ „ I 0—65%	28.—	29.—
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	20 50	21.25
Mąka pszen. gat. I 0—50%	42.—	43.—
„ „ „ I-A 0—65%	41 —	41.50
„ „ „ II 30—65%	32.—	32.50
„ „ „ II-A 50—65%	23.50	24.—
„ „ „ III 65—70%	20.—	21.—
„ „ pastewna	16.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior"	32.—	32.50
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.	12.50	13.—
Otręby pszen. śred. przem. stand.	12.75	13.25
Wyka	18.—	19.—
Łubin niebieski	11.50	12.—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	45.25	46.25
Len trzepany Wołożyn	1450.—	1490.—
„ „ Horodziej	1940.—	1980.—
„ „ Traby	1490.—	1530.—
„ „ Miory	1410.—	1450.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1530.—	1570.—
Targaniec moczony	770.—	810.—
„ Wołożyn	940. —	980.—

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 2 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg:	hurt:	detal
wyborowe	3.00	3.30
stołowe	2.90	3.20
solone	2.60	2.90
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	2.25	2.60
edamski żółty	2.04	2.40
litewski	1.80	2.10
Jaja	**kopa:**	**sztuka:**
nr. 1	3.60	0.06 1/2
nr. 2	3.30	0.06
nr. 3	3.00	0.05 1/2

Ceny ryb

za czas od 23.IV do 29.IV

Karp żywy I gat.			2.C0	2.20
Karp śnięty			1.80	2 00
Szczupak żywy wybor.			2.00	2.20
„ „ średni			1.60	1.80
„ śnięty wybor.			1.60	1.80
„ śnięty półwybor.			1.40	1.60
„ śnięty średni			1.20	1.30
Leszcz śnięty wybor.			1.60	1.80
„ „ półwybór.			1.20.	1.40
„ „ średni			0.80	1.00
Węgorz śnięty wybor.			2.00	2.20
„ półwyb.			1.80	2.00
Okoń półwyb.			1.40	1 60
„ średni			1.40	1.20
„ drobny	0 30	0.40	0 40	0.5
Płoć średnia			0.60	0.80
„ drobna			0.40	0.50
Karaś śnięty półwybor.			0.70	0.90
Lin żywy drobny			1.00	1.20
„ śnięty wybor.			1.20	1.40
„ „ półwybor.			1.00	1.20

Podaż skoncentrowana na piątek, zwiększona podaż płoci fabrycznej.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko - trockim

Wskazówki i rady

Często się słyszy, a jeszcze więcej pisze w rozmaitych pismach rolniczych, że każdy gospodarz — rolnik może zgłosić się do Izby Rolniczej, bądź do instruktora powiatowego po wszelkie wskazówki i rady w zakresie rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli itd. Jeśli chodzi o pewne nastawienie i skierowanie rolników do tych zainteresowań, to wszystkie te, że tak powiem, podpowiedzi, mają raczej charakter formalny, jeżeli chodzi zaś o korzyści praktyczne, życiowe o rezultaty w terenie — minimalne. Prawdopodobnie że niewielu drobnych rolników, pójdzie po te wskazówki i rady (w istocie tak jest). Składa się na to dużo przyczyn. Przypuśćmy nawet, że był w tej Izbie i coś mu tam powiedzieli, to czy naprawdę zastosuje to u siebie i czy zastosuje to tak jak potrzeba? Czy zasadniczo będzie wiedział jak do tego zabrać się? Oto są pytania na które nie trudno odpowiedzieć. Żeby w rzeczywistości podnieść wydajność i produkcyjność pól naszego drobnego rolnika, żeby mniej więcej stosował on racjonalną gospodarkę rolną, ogrodniczą, hodowlaną, trzeba rozwinąć całkiem inną akcję Przy biurku można tylko informować, trudno jednak pokazać jak się wykonywa to lub owo, a i rezultatów nie można sprawdzić. Na to trzeba być w terenie.

Właśnie hasło „frontem do wsi" niech nie będzie pustym frazesem. Niech znajdzie swój wyraz w stałej realnej i codziennej pracy, pegłębiającej się z roku na rok i ogarniającej swoim zasięgiem co raz szersze masy rolnicze. Wszystko co obecnie jest ,tego nie wystarcza. Front ten trzeba utworzyć z tych wszystkich instruktorów, którzy siedzą przy biurkach niech ruszą w teren do pracy. Zasadniczo każda gmina winna mieć fachowca z dziedziny rolniczo - ogrodniczo - hodowlanej Obowiązkiem jego, to praca tylko w terenie (podkreślam to, bo wiem że instruktor naprzykład w naszej gminie prawie nigdy nie był oglądany na wsi); w zimie niech urządza zebrania po wsiach, poucza jak należy siać, orać, bronować, jakie i kiedy należy stosować nawozy sztuczne. jak i w jakim czasie powinna odbywać się pielęgnacja sadów, jak wielkie korzyści daje dobrze prowadzony ogród owocowy i warzywny, zachęca do tworzenia pólek doświadczalnych i zakładania sadów To są tematy do omówienia przez całą zimę. Z nadejściem wiosny z zimowej teorii przejść należy do praktyki.

Ktoby próbował przeciwstawić moim wywodom prace prowadzone w tym zakresie przez P. R., odpowiem na to, że jakkolwiek jego praca jest dodatnia i daje rezultaty, to jednak nie ogarnia większości, a przeto nie wyczerpuje całego zagadnienia jakim jest podniesienie kultury rolnej w całym znaczeniu tego słowa. Powracając do instruktorów rolnych, powiem, że jeśliby ich zabrakło, zaangażować dodatkowo nowych. Znajdą się napewno. Pieniądze na to muszą być, trudno. Dyskusji na ten temat nie przerwiemy w ten sposób, jeśli powiemy, że są inne stokroć ważniejsze potrzeby w Państwie. Może być, uważam jednak (zresztą nie tylko ja!) że jedno w najważniejszych zagadnień u nas, to podniesienie kultury rolnej i oświaty, to ostatnie zresztą wymaga oddzielnego omówienia. Wiemy, że tam gdzie będzie dobrobyt — zniknie bezrobocie, tam będzie siła materialna, duchowa i fizyczna. Spoistość owych pierwiastków będzie uodpornieniem na wszelką agitację i nurtowanie.

Wojciech Bieda.
N. Zabudowanie.

Kalendarzyk tygodniowy

8 MAJA — NIEDZIELA
3 po Wielk. Opieki Św. Józefa.
Stanisława B. M. P. K. P.
Wschód sł. g. 3,30 — Zachód sł. g. 7,01

9 MAJA — PONIEDZIAŁEK
Grzegorza Nazj. B. W. D. K.
Wschód sł. g. 3,27 — Zachód sł. g. 7,03

10 MAJA — WTOREK
Izydora Oracza.
Wschód sł. g. 3,25 — Zachód sł. g. 7,05

11 MAJA — ŚRODA
N. M. P. Łaskawej.
Mamerta B. W., Maksyma
Wschód sł. g. 3,23 — Zachód sł. g. 7,07

12 MAJA — CZWARTEK
Pankracego M.
Wschód sł. g. 3,21 — Zachód sł. g. 7,09

13 MAJA — PIĄTEK
† Serwacego B. W.
Wschód sł. g. 3,20 — Zachód sł. g. 7,11

14 MAJA — SOBOTA
Bonifacego M.
Wschód sł. g. 3,18 — Zachód sł. g. 7,12
Pełnia g. 9,39 rano.

Piszą do nas

Trzeba zawsze żyć sprawiedliwie

Nad granicą pow. święciańskiego w pow. brasławskim jest niewielkie miasteczko Koziany. O parę kilometrów na północ znajduje się majątek Hołowsk — własność hr. Elżbiety Radeckiej-Mikulicz Ten majątek od sześciu lat wydzierżawia inwalida wojenny p. Pilawski. W jesieni 1937 r. gospodarz niewielkiej kolonii sąsiadującej z majątkiem — Kazimierz W zamieniał konie z cyganami i dostał od nich bardzo ładną siwą klacz — niestety dychawiczną. Dobrze za nią cyganom zapłacił. Dał prosiaka, trochę pieniędzy rocznego źrebaka i swojego konia. Napewno za te pieniądze kupiłby dwa konie. Jadąc kupioną klaczą spotkał kiedyś na drodze dzierżawcę majątku Hołowsk któremu tak się ta klacz spodobała, że zaproponował jej zamianę dla majątku Kazimierz zgodził się i zawołał z drugiej wsi swego zięcia na radę. Zięć jednak poradził Kazimierzowi zataić, że klacz jest dychawiczna. Kazimierz znał sposób powstrzymania na parę godzin objawów dychawicy, przyrządził więc lekarstwo i dał je klaczy. Wydało się im jednak, że lekarstwa było za mało i że pan może poznać, że klacz jest chora. Wleli więc klaczy jeszcze lekarstwa do gardła, lecz ta padła na ziemię i zaraz zdechła. Na tym skończyła się zamiana koni między panem i wieśniakiem.

Oto moi drodzy koziańscy koloniści jak trzeba zawsze żyć sprawiedliwie i nie oszukiwać jeden drugiego. Zawsze bowiem tak bywa, że kto pad kim dołki kopie — sam w nie wpada.

Koziański kolonista.

Kącik rozrywkowy

ZAWODOWY REPECIARZ.

— Co wam jest? — pyta doktór strzelca Warząchwię.

— Nic, panie doktorze.

— Nic? Więc dlaczego przyszliście do mnie.

— Chciałem, żeby mi pan doktór poradził.

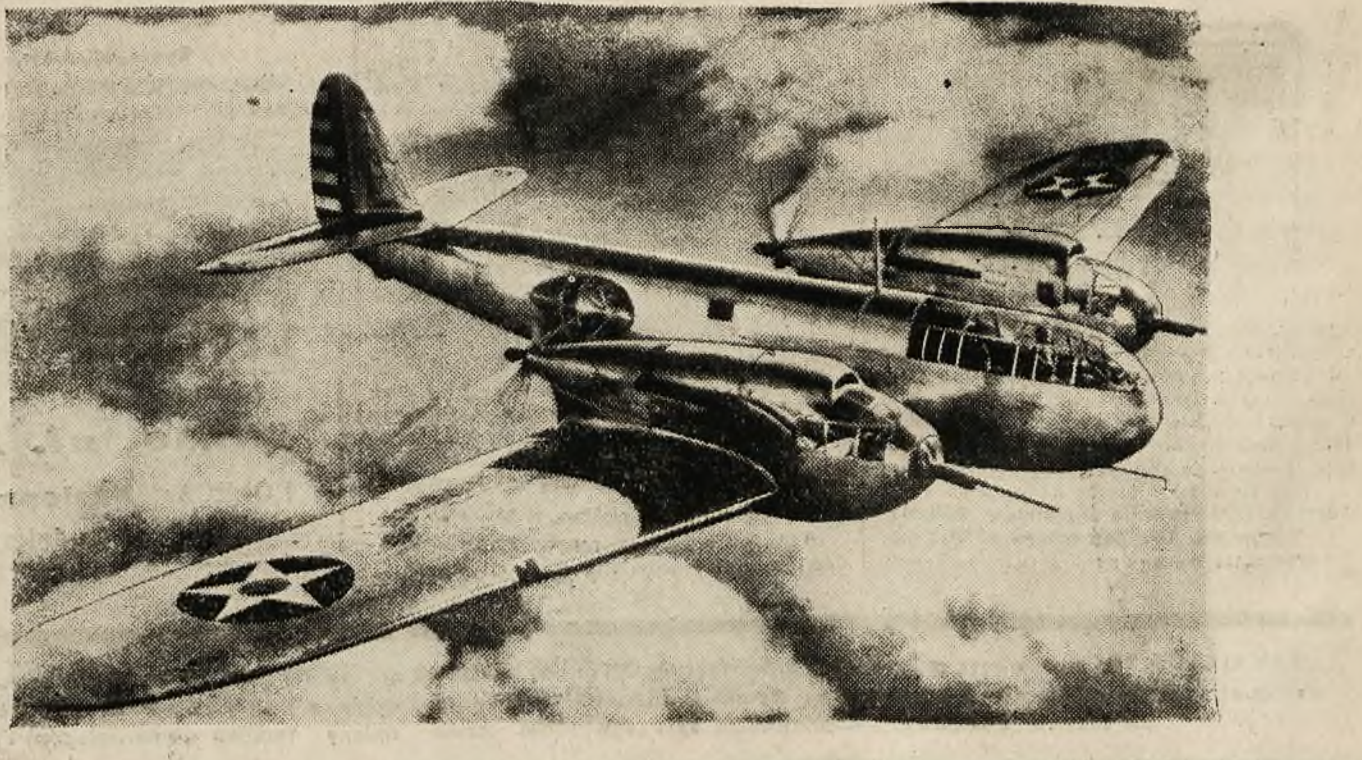
— Na co?

— Żebym nie był taki tłusty.

— No, a dlaczego pragniecie schudnąć? ,

— A bo mnie kucharz będzie wtedy dawał większe porcje; teraz to mówi, że taki tłusty jak ja nie potrzebuje dużo jeść.

„Latające twierdze" dla Anglii



Wielki bombowiec wykonany w Ameryce dla Wielkiej Brytanii. Anglia zamówiła ostatnio w U. S. A. wielką ilość takich bombowców.

O niebezpiecznym szkodniku — grzybie domowym

Z różnych stron kraju redakcje czasopism rolniczych otrzymują setki listów, w których czytelnicy, w słowach pełnych rozpaczy i bezradności błagają o natychmiastowe udzielenie im wskazówek w walce z grzybem, niszczącym doszczętnie przeważnie budynki drewniane, a nieraz i murowane.

Grzyb ten powoli lecz stale niszczy budynki i całe zagrody doprowadza do zupełnej ruiny. Grzyb domowy znany jest we wszystkich niemal krajach od bardzo dawnych czasów. Lecz gdy w lasach pod dostatkiem było starodrzewia oraz dobrze wysuszonych bal, w zbudowanych z nich budowlach grzyb występował znacznie rzadziej. Ale w obecnych czasach, kiedy ceny na budulec znacznie wzrosły, a starodrzewia w wielu lasach w ogóle zabrakło, nie stać drobnego i średniego rolnika na kupno odpowiednio przygotowanego budulca, zaczęto więc wznosić budowle z rozmaitych odpadków jak to z wierszyn, brakownych, nadgniłych kloców itd. Wskutek powyższego grzyb domowy zaczął się pojawiać masowo. Władze administracyjne ani samorządowe nie zainteresowały się odpowiednio tym niebezpiecznym szkodnikiem, niszczącym rok rocznie w całym kraju tysiące zabudowań. Wypowiadano już z mniejszym lub większym skutkiem walkę gzom bydlęcym, szczurom ostom. Lecz o walce z grzybem domowym na razie nie było słychać, przynajmniej w powiecie mołodeczańskim. Należy nadmienić, iż niejeden z nieszczęśliwych nie wie nawet o tym, iż są jednakże sposoby walki z grzybem w postaci środków chemicznych, oraz urządzeń technicznych. Po zapadnięciu się zżartej przez grzyb podłogi, wstawia desperat nową, która po 2—3 latach znowu bywa zjadana przez grzyb i tak bez końca.

Nie należy zapominać, iż nie każdy mieszkaniec wsi, szczególnie na kresach, prenumeruje pismo rolnicze, gdzie mógłby znaleźć odpowiednie wskazówki walki z grzybem. Znam urzędy gminne, gdzie nie zgłosił się jeszcze ani jeden obywatel z prośbą o poradę w powyższej materii. Uważa się to na wsi nieraz za dopust Boży.

Wobec takiego stanu rzeczy **należałoby drogą obwieszczeń i plakatów poinformować ludność, iż grzyb domowy jest to choroba drzewa, z którą można i należy walczyć jak z każdą inną chorobą.**

Zarządy gminne powinny mieć od miarodajnych czynników odpowiednie wskazówki, celem pouczenia miejscowej ludności o sposobach walki z grzybem, oraz o środkach zapobiegawczych niszczycielskiej działalności grzyba przy nowowznoszonych budowlach.

Longin Bohdanowicz

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 8 do 14 maja 1938 r.

NIEDZIELA, dnia 8 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

8,00 — Audycja poranna; 9,00 — Transmisja nabożeństwa z Katedry na Wawelu; 12,03 — Poranek muzyczny z Poznania: 13,30 — Muzyka obiadowa! 14,45 — Audycja dla wsi; 16,45 — „Co będziemy nosiły w lecie" — pogadanka; 17,00 — Koncert rozrywkowy — transm. z Teatru Rozmaitości w Radomiu; 19,00 — „Kapelusz słomkowy" — wodewil — część I; 21,15 — „Kapelusz słomkowy — wodewil — część II.

Radio wileńskie.

8.30—8,40 — Informacje dla Ziem Płn.-Wschodnich; 13,00—13,10 — „Co się dzieje w Wilnie?" — felieton Miecz. Limanowskiego: 15,45—16,05 „Serajewo — miasto minaretów" — reportaż Joanny Piekarskiej z ilustracją muzyczną; 19.35—20,30 — „Jurka idzie na kolonie" — wieczorynka w wyk. Zespołu „Kaskada". Tekst St. Pac-Pomarnackiego; 20,30—20,35 — Program na poniedziałek; 23,00—23,00 — Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6,15 — Audycja poranna; 11,15 — Tudycja dla szkół z Krakowa; 11,40 — Drobne warsztaty wytwórcze — reportaż z Kielc; 15,45 — „Z pieśnią po kraju"; 17,00 — Odczyt; 17,15 — Arie, pieśni i utwory fortepianowe; 18,35 — Audycja dla wsi; 19,00 — Audycja Junackich Hufców Pracy; 19,30 — Dyskutujmy: „O zwalczaniu żebractwa" — ze Lwowa; 20.00 — Koncert rozrywkowy:

Radio wileńskie.

13,00—13,05 — Wiadomości z miasta i prowincji: 13,10—13,15 — „Licea Techniczne" — pog. inż. Eug. Nieciejowskiego; — 18,50—18,55 — Program na wtorek.

WTOREK, dnia 10 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6,15 — Audycja poranna; 11.15 — Audycja dla szkół; 15,45 — „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych; 17,10 — Mickiewicz i Maryla w Bolcienikach; 17.30 — „Polskie pieśni o wiośnie i miłości" — transm. do Londynu; 18.00 — Miedź w Polsce — pogadanka; 18,45 — Audycja dla wsi; 19,50 — Koncert.

Radio wileńskie.

13,00—13,05 — Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05—13,15 — Audycja dla wsi: „Rodzina — to rzecz święta!" — pog. Władysława Siła-Nowickiego; 17,15—17,00 — „Impresje z Hiszpanii — wykona Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 17,10—17,25 — Mickiewicz i Maryla w Bolcienikach — odczyt Kaz. Kieniewicza; 18,10—18,20 — Chwilka litewska w języku polskim; 18,30—18,50 — „Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym USB" — audycja w opracowaniu Eug. Gulczyńskiego; 18,50—18,55 — Program na środę.

ŚRODA, dnia 11 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6,15 — Audycja poranna; 11,15 — Audycja dla szkół; 15,45 — „Chwilka pytań" — pogadanka; 16,15 Muzyka lekka; 17,00 — O morskiej obronie minowej — odczyt; — 17.50 — Polska młodzież szkolna a obrona kraju — pog.; 18,35 — Audycja dla wsi. 19,35 — O dzielności uspołecznionej; 20,00 — Polska muzyka popularna; 21,00 Koncert chopinowski w wyk. Pawła Lewieckiego: 21,45 „Bema pamięci rapsod żałobny" — Cypriana Kamila Norwida; 22,00 — Konkurs chórów regionalnych (7 audycja); 22,30 — Polska muzyka popularna.

Radio wileńskie.

13,00—13,05 — Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05—13.15 — Chwilka litewska w języku litewskim; 18,10—18,20 — Z naszego kraju: „Czy warto zobaczyć Budsław" — pogadanka Wincentego Łubniewskiego: 18,20—18,50 „Motyl w latarni" — słuchowisko Wincentego Mackiewicza i Bol. Grizera; 18,50—18,55 — Program na czwartek.

CZWARTEK, dnia 12 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6,15 — Audycja poranna; 10,00 — „Śladami ostatniej drogi Komendanta"; 11,15 — „W rocznicę" — audycja w wyk. dzieci z sierocińca; 12,03 — Audycja południowa — „Wśród robotników"; 15,30 — „Trwałe pomniki wielkości" — zbiorowy meldunek dla wszystkich rozgłośni; 17,00 — „Józef Piłsudski" — odczyt; 17,20 — Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego; 18,15 — Koncert w wyk. Ork. Rozgłośni Wileńskiej; — 19,00 — Recital śpiewaczy Edwarda Bendera; 19,20 — „Wolność tragiczna" — poezjomontaż; 20,00 — Koncert symfoniczny; 20,40 — „W godzinę śmierci"; 21,05 „Poemat żałobny" — Woytowicza; 21,45 — „Misterium nocy majowej" — Ludwika Hieronima Morstina; 22,30 — Muzyka.

Radio wileńskie.

6,15—6,20 — Hejnał z wieży Katedry Wileńskiej; 6,20—7,00 — Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Feliksa Koseckiego; 7,35—8,00 — Pieśni ziemi wileńskiej w wykonaniu chóru ludowego „Kaskada" pod dyr. Eugeniusza Lutkiewicza; 8,00—8,10 — Audycja dla szkół: „Mały Ziuk w szkole" — pogadanka — wygłosi Tad. Lopalewski; — 10.00—11,15 — Audycja zbiorowa. — Reportaż z Mauzoleum na Rossie w Wilnie"; 11,15 —11,40 — Audycja w wyk. dzieci z sierocińca im. Józefa Piłsudskiego; 13.00—13,05 — Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05—13,15 — Audycja dla kobiet: „O czym musimy wiedzieć kupując tkaniny wełniane i bawełniane" — pog. inż. St. Łubkowskiej: — 15,30—16,00 — „Trwałe pomniki wielkości" — zbiorowy meldunek ze wszystkich Rozgłośni P. R.; 18,15—19,00 — Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego.

PIĄTEK, dnia 13 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6,15 — Audycja poranna; 11,15 Audycja dla szkół; 15,45 „Nasze drzewa" — audycja dla dzieci starszych; 16,15 Koncert rozrywkowy; 17,00 „Szkoła, która przychodzi do ucznia" — pogadanka; 18,10 — Koncert chóru dzieci krakowskich; 18,35 — Audycja dla wsi; 19,00 — Teatr Wyobraźni — „Krosienka" — I. Krasickiego; 23,00 — „Dzień żałoby w Polsce" — odczyt.

Radio wileńskie.

13,00—13,05 — Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05—13,15 — „Sezonowe wskazówki dla pszczelarzy" — pogadanka Stanisława Surdackiego; 14,35—14.45 Muzyka popularna (płyty); 18,15—18,20 — Jak spędzić święto? — omówi Eug. Piotrowicz; 18,40—18,50 — Chwilka litewska w języku litewskim; 18,50—18,55 — Prograb na sobotę: — 19,00—19,45 — Powszechny Teatr Wyobraźni „Krosienka" według Ignacego Krasickiego. Opracowała St. Harasowska.

SOBOTA, dnia 14 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6,15 — Audycja poranna; 11,15 Audycja dla szkól; 15,45 „Tajemnica królewskiego zegara" — słuchowisko dla dzieci; 16,15 — Koncert rozrywkowy; 17.00 — Transmisja nabożeństwa majowego z Jasnej Góry; 18,35 — Audycja dla wsi; 19,00 — Audycja dla Polaków zagranicą; 20,00 Muzyka popularna w wyk. Rozgłośni Wileńskiej; 21,00 — Aida" — opera w 4 aktach.

Radio wileńskie.

13,00—13,05 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05—13,35 Audycja życzeń dla dzieci wiejskich; 14.35—14,45 Muzyka popularna (płyty); 18,10—18,20 Pogadanka aktualna; 18,50—18,35 Program na niedzielę: — 22,15—22,50 — Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego.

Nastrój wojenny w Japonii



W Japonii już małe dzieci stroją się w mundur wojskowy.

Program radiowy dla wsi

W niedzielę, dnia 8 maja 1938 roku — w porannej audycji dla wsi o godz. 8,15 „Gazetka rolnicza"; o godz. 8,45 p. Stanisław Sienicki, gospodarz z Białostockiego wygłosi gawędę pt. „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym"; w popołudniowej audycji dla wsi o godz. 14,45 „Przegląd rynków produktów rolnych; o godz. 15,00 — melodie ludowe z Kieleckiego; o godz. 15,15 — reportaż Józefy Lis-Błońskiej z pow. stopnickiego p. t. „Widoczny postęp", w którym autorka po powrocie z objazdu południowej części województwa kieleckiego, opowie o zmianach, jakie w powiecie stopnickim ostatnio daje się zauważyć w zakresie rozwoju kultury i społecznej organizacji wsi; o godzinie 15,30 dr. Jerzy Pilecki wygłosi z Poznania pogadankę z cyklu „Sylwetki zasłużonych rolników" pt. „Konstanty Buszczyński".

W poniedziałek, dnia 9 maja 1938 roku o godz. 18,35 pogadanka Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej dla gospodyń wiejskich p. t. „Organizujmy wycieczki"; o godzinie 18,45 red. Wł. Bzowski, powołując się na przykład jednej ze spółdzielni, w pogadance pt. „Zdobywamy pozycję handlu zbożem" mówić będzie o obecnym stanie rozwoju spółdzielczości handlu zbożem.

We wtorek, dnia 10 maja 1938 roku — o godz. 18,45 z Poznania transmitowany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej; o godz. 18,55 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 11 maja 1938 roku — o godz. 18,35 „Wiadomości rolnicze"; o godzinie 18,45 pogadanka gospodarcza z Białostockiego, St. Sienickiego p. t. „Czy nam się opłaca hodowla drobiu"?

We czwartek, dnia 12 maja 1938 roku — audycji dla wsi nie ma.

W piątek, dnia 13 maja 1938 roku — o godz. 18,35 Irena Zradzińska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Więcej starania o dobrą kapustę"; o godz. 18,45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 14 maja 1938 roku — o godz. 18,35 Wincenty Gortat, gospodarz z Łęczyckiego wygłosi pogadankę p. t. „W jaki sposób wsi najlepiej pomóc"; o godz. 18,45 pogadanka z cyklu „O organizacji gospodarstw" p. t. „Zmiany w podwórzu i obejściu gospodarskim".

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.